

*Nauka o stosunkach międzynarodowych*  
– między namysłem filozoficznym a metodologią empiryczną

ANNA WOJCIUK

Ostatnie dwie dekady są czasem stopniowego wzrostu zainteresowania rolą wartości i norm w zachodniej nauce o stosunkach międzynarodowych (NSM), zainteresowania, które pojawia się po ponad czterdziestu latach dominacji podejścia pozytywistycznego<sup>1</sup>. Wyrzuceni poza nawias nauki o stosunkach międzynarodowych lub tendencyjnie przez nią zawłaszczani (głównie w wyniku tzw. *misreading*) filozofowie polityczni i filozofowie moralności stają się przedmiotem badań mających na nowo rekonstruować idee oraz być inspiracją dla współczesnych dociekań o międzynarodowym wymiarze takich pojęć, jak „sprawiedliwość”, „dobro”, „prawda”, czy „słuszność”. Program normatywnego zwrotu w NSM buduje nowe podejście w obrębie będącej dotąd symbolem empiryzmu i pozytywizmu teorii stosunków międzynarodowych (TSM). Teoria polityczna stosunków międzynarodowych (TPSM) ma włączać do TSM filozofię i teorię polityczną, a tym samym dać miejsce tradycji normatywistycznej. Knud Erik Jorgensen dokonując systematycznego przeglądu tradycji teoretycznych w podręczniku *International Relations Theory. A New Introduction* wymienia prowokacyjnie TPSM na pierwszym miejscu, dalej dopiero umieszczając realizm, liberalizm i inne podejścia, czym symbolicznie stara się przełamywać dotychczasową hegemonię dyskursu realistyczno-liberalnego, której odzwierciedleniem jest układ konkurencyjnych pozycji na rynku wydawniczym<sup>2</sup>.

TPSM, krytykując dotychczasowy kierunek rozwoju dyscypliny, włącza w zakres nauki o stosunkach międzynarodowych dociekania o charakterze filozoficznym. Warto zauważyć, że krytyka TSM z pozycji normatywistycznej ma dwa wyraźne nurty. Pierwszy z nich zwraca uwagę na nieobecność refleksji o wartościach w badaniach dotyczących stosunków międzynarodowych, co prowadzi do zubożenia dyscypliny, która tradycyjnie zajmowała się m.in. „dobrym życiem”. NSM nie powinna ograniczać się do tego, co już rzeczywiście istnieje w świecie społecznym, ale zajmować się powinna także tym, jak można lepiej świat ten urządzić, mówią zwolennicy normatywizmu<sup>3</sup>. Krytyka ta mieści się w ramach dotychczas obowiązujących zasad debaty naukowej, a przynajmniej nie wymaga zakwestionowania tychże reguł. Drugi nurt uderza w same fundamenty dotychczasowej NSM twierdząc, że pozytywistyczny zrąb, na którym ufundowano NSM nie jest w istocie wolny od wartościowania, a tym sa-

mym ma ukryty, normatywny charakter. Uprawianie NSM ma w tej interpretacji charakter działania politycznego.

Pierwszy nurt krytyki normatywistycznej postuluje włączenie do NSM zagadnień z zakresu filozofii moralności oraz filozofii polityki, drugi ma charakter metateoretyczny, idzie dużo dalej i podważa zasadność samej metody naukowej (w założeniach wolnej od wartościowania), czerpiąc inspirację z dorobku filozofii nauki i filozofii ponowoczesnej, bardziej w tym przypadku istotnej, ale rzadziej *explicite* przywoływanej. Dodać trzeba, że drugi nurt nie jest specyficzny ani dla NSM, ani nawet dla nauk społecznych, ale dotyczy całego intelektualnego projektu Oświecenia. Normatywna TPSM, chcąc odróżnić się od podejść ponowoczesnych w stosunkach międzynarodowych, nie ekspozuje jednak krytyki całej nauki, a raczej stara się wydobywać różnice między badaniem przyrody i badaniem rzeczywistości społecznej, które niemożliwym czynić mają empiryczne podejście do stosunków międzynarodowych. Różnica między empiryczną NSM i normatywizmem ma tu charakter paradygmatyczny, w efekcie nie dopuszcza kompromisu. Paradygmaty nie mogą być potwierdzone ani obalone na gruncie analizy empirycznej, same determinują one bowiem, jakie zagadnienia mają być przedmiotem analizy<sup>4</sup>. TPSM wraz z podejściami otwarcie antypozytywistycznymi, socjologią historyczną i teoriami krytycznymi jest zatem ważnym głosem w tzw. czwartej wielkiej debacie teoretycznej w stosunkach międzynarodowych<sup>5</sup>.

Niniejszy tekst poświęcony będzie analizie krytyki płynącej z obydwu nurtów, zawierać będzie także rozważania na temat wartości oraz współczesnego empiryzmu w NSM. Wreszcie umieści spór między empirystami i normatywistami w kontekście polskiej debaty o stosunkach międzynarodowych. Artykuł nie jest pisany z pozycji normatywistycznej, chociaż uznaje trafność niektórych spostrzeżeń na temat NSM, poczynionych przez normatywistów. Autorka niniejszego tekstu z sympatią odnosi się do umiarkowanego empiryzmu, a w badaniach międzynarodowych opowiada się za eklektyzmem<sup>6</sup>. Rozsądny pozytywizm wymaga jednak współcześnie od badacza znakomitej orientacji w słabościach metody naukowej, w zdobyciu której pomoc może m.in. zapoznanie się z argumentami stron toczących spór na linii normatywizm/empiryzm.

Pierwszy nurt krytyki empiryzmu w NSM postuluje zainteresowanie wartościami w stosunkach międzynarodowych. Chris Brown zwraca uwagę na moralny wymiar stosunków międzynarodowych, na etyczną naturę relacji między wspólnotami i państwami<sup>7</sup>. Kimberley Hutchings uważa nie tylko, że badania stosunków międzynarodowych powinny uwzględniać kwestie etyczne, ale że badacz powinien być uprawniony do wygłaszania w tym zakresie własnych sądów<sup>8</sup>. David Boucher stawia sobie za cel m.in. pokazanie filozoficznych ko-

rzeni TPSM i dowodzi, że w historii idei rekonstruowanej na podstawie klasycznych tekstów, można odnaleźć trzy podstawowe warianty namysłu o stosunkach międzynarodowych, empiryczny realizm, tradycję uniwersalnego porządku moralnego (o charakterze normatywnym) i tradycję historyczną<sup>9</sup>. Taki sposób klasyfikacji detronizuje hegemoniczne podejście realizmu/empiryzmu, czyniąc je tylko jedną z wielu propozycji, a nie tradycją wiodącą i najbardziej słuszną.

Drugi nurt krytyki realizmu/empiryzmu sięga głębiej, kwestionując same pozytywistyczne założenia epistemologiczne tego podejścia. Warto przy tym zaznaczyć, że podział na dwa nurty nie jest rozłączny. Chris Brown podkreśla, że teoria normatywna zainteresowana jest szerokimi zagadnieniami znaczenia i interpretacji<sup>10</sup>. Robert B. J. Walker idzie dalej i stosuje poststrukturalistyczną dekonstrukcję, aby destabilizować utrwalone przekonania metodologiczne pozytywizmu<sup>11</sup>. Kimberley Hutchings przekonuje natomiast, że wartości są immanentną częścią polityki i dlatego NSM badając politykę zawsze i tak ma charakter normatywny, dlatego warto w tego rodzaju analizach stosować podejście oparte na filozofii Hegla i Foucault'a<sup>12</sup>. Krytyka w drugim nurcie jest zazwyczaj zaliczana do postpozytywizmu, Robert Jackson i Georg Sorensen wspominają jednak, że być może słuszniej byłoby określać TPSM mianem teorii prepozytywistycznej, nawiązującej bezpośrednio do tradycjonalistów z drugiej wielkiej debaty<sup>13</sup>.

Większość autorów reprezentujących TPSM dokonuje krytyki mieszczącej się w obydwu nurtach, zarówno kwestionując przedmiot badań NSM, jak i podważając jej założenia metateoretyczne. Warto podkreślić, że propozycje TPSM są polemiką z empiryzmem z pozycji normatywizmu, a zatem uznają wartościowanie i same są wartościujące. We wczesnych pracach przedstawiciele tego podejścia, zanim zaczęto posługiwać się nazwą TPSM, normatywny charakter tego podejścia był wyraźniej artykułowany niż obecnie. W 1992 roku Chris Brown określał swoje podejście mianem „normatywnej teorii stosunków międzynarodowych”, dziesięć lat później ten sam autor porzucił jednak odniesienie *explicite* do normatywizmu, sugerując posługiwanie się raczej nazwą „teorii politycznej stosunków międzynarodowych”<sup>14</sup>. Mimo preferencji dla odmiennej nazwy, TPSM mieści się niewątpliwie w tradycji normatywnej namysłu o stosunkach międzynarodowych i sama stanowi w głównej mierze renesans normatywizmu w NSM, do którego z aprobatą się odnosi.

David Boucher zauważa, że w po II wojnie światowej subdyscypliny teoria polityczna i teoria stosunków międzynarodowych szły swoimi własnymi, odrębnymi ścieżkami, a niezależność badaczy stosunków międzynarodowych od politologów pozwoliła ustanowić osobną dyscyplinę akademicką<sup>15</sup>. Zaletą była niewątpliwie autonomia NSM, pozwalająca na jej swobodny rozwój, jednak

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namysłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

z drugiej strony istotnym mankamentem było w tamtych czasach nadmierne zamknięcie TSM na najwybitniejsze nawet osiągnięcia filozofii politycznej z przeszłości i współczesności i tym samym odcięcie się od istotnych źródeł inspiracji<sup>16</sup>. Umiarkowani zwolennicy TPSM postulują nadrobienie tych zaległości przez TSM. Bardziej radykalni zwolennicy współczesnej teorii normatywnej, jak Scott Burchill, uważają jednak, że nie istnieje autonomiczna teoria stosunków międzynarodowych, a sama dyscyplina SM nie jest analitycznie odrębna od nauk politycznych i nauk społecznych<sup>17</sup>. Knud Erik Jorgensen konstatuje, że rewizjonistycznie nastawiona TPSM odniosła umiarkowane rezultaty w podważaniu *status quo* dominującego dyskursu empirycznego TSM. Pozostałe teorie stosunków międzynarodowych rzadko podejmują dyskusję z argumentami wysuwanymi przez normatywizm. Autor podkreśla natomiast, że debata może ożywić się, gdy asymetria sił między dwoma podejściami zmniejszy się<sup>18</sup>. Mimo to, przekonuje Jorgensen, TPSM zdołała zapewnić sobie miejsce wśród TSM, co jest dużym osiągnięciem jak na podejście posiadające ciągle stosunkowo nieliczne grono zwolenników<sup>19</sup>.

Relacjonując miejsce normatywizmu w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych zacząć należy od diagnozy stanu dyscypliny lub, jak określa to Ole Waever, „socjologii dyscypliny”<sup>20</sup>. Jacek Czaputowicz dokonał przeglądu rozwoju NSM w Polsce w czasie dwudziestolecia transformacji, dochodząc do wniosku, że dominuje tu zdroworozsądkowy realizm, nakierowany głównie na analizę zagadnień praktycznych, mało uwagi poświęca się natomiast bardziej długodystansowej refleksji teoretycznej. Zdaniem Czaputowicza przejawem rodzącej się w Polsce świadomości teoretyczno-metodologicznej dyscypliny jest w ostatnich latach nadrobienie zaległości w publikacji klasyków TSM, coraz liczniejsze prace teoretyczne polskich autorów oraz powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych (PTSM)<sup>21</sup>. Zauważyć też warto, że w ciągu ostatnich lat przetłumaczono kilka znanych na świecie podręczników do teorii stosunków międzynarodowych, autorów reprezentujących różne perspektywy, oraz opublikowano polskie podręczniki Jacka Czaputowicza<sup>22</sup> oraz Teresy Łoś-Nowak<sup>23</sup>. Przejawem wzmocnienia się samoświadomości dyscypliny, poszukiwania własnej tożsamości i otwierania się na międzynarodową debatę teoretyczno-metodologiczną jest ponadto poznańska konferencja dotycząca interdyscyplinarności stosunków międzynarodowych, na której referat ten jest prezentowany, konferencja ISM UW z października 2011 poświęcona wkładowi myśli pozaeuropejskiej w rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych, a także sympozja będące w najbliższych planach polskiego środowiska NSM. Wymienić tu należy krakowską konwencję Central and Eastern European International Studies Association (CEEISA) dotyczącą granic dyscypli-

ny (wrzesień 2012), zapowiadaną na listopad 2012 konferencję PTSM na temat poziomów analizy w stosunkach międzynarodowych oraz warszawską konwencję European Consortium of Political Research we wrześniu 2013. O chęci promowania teoretycznych zainteresowań w NSM świadczyć może również ustanowienie w 2010 roku przez Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego nagrody im. Józefa Kukułki, przyznawanej za najlepszą pracę doktorską, podejmującą teoretyczne aspekty stosunków międzynarodowych.

Jacek Czaputowicz zwraca uwagę, że niewielka aktywność w zakresie teoretyczno-metodologicznym grozi tym, że polska NSM będzie bierną odbiorczynią teorii tworzonych gdzie indziej, konsumentką wiedzy i dostarczycielką danych dla badań podstawowych prowadzonych gdzie indziej<sup>24</sup>. Powołując się na diagnozę Stefano Guzziniego, autor zwraca uwagę, że przy takich uwarunkowaniach rola polskich badaczy może zostać zmarginalizowana do funkcji lokalnych „insiderów” wypowiadających się o swojej regionalnej specyfice i krajowej polityce zagranicznej, jednak całkiem nieobecnych w międzynarodowych debatach toczących się w NSM<sup>25</sup>. Dokonanie pełnej diagnozy stanu dyscypliny stosunków międzynarodowych w Polsce wymaga niewątpliwie dalszych studiów empirycznych, krzepiące jest jednak rozbudzenie debaty na temat kierunku rozwoju NSM w Polsce, postępująca instytucjonalizacja dyscypliny oraz dążenie do powołania do życia anglojęzycznego czasopisma na światowym poziomie.

Za przejaw ruchu intelektualnego, który obserwujemy w Polsce, należy uznać m.in. książkę Andrzeja Gałganka *Historia teorii stosunków międzynarodowych*. Co interesujące, jest to praca afirmatywnie relacjonująca i komentująca dokonania TPSM. Autor szczegółowo i życzliwie przedstawił dorobek tego podejścia, w sposób dorozumiany, można przypuszczać, opowiadając się za tą tradycją teoretyzowania o stosunkach międzynarodowych. Jak pisze w recenzji omawianej pracy Edward Halizak, Andrzej Gałganek deklaruje swoje intencje w odniesieniu do sposobu prezentacji trzech tradycji, empiryzmu, normatywizmu i historyzmu oraz w odniesieniu do założeń ich interpretacji<sup>26</sup>. Sposób ujęcia tematu w ograniczonym zakresie świadczy o założeniach piszącego, który relacjonując kryzys i renesans normatywnych TSM odwołuje się do licznych badaczy dziejów dyscypliny, eksponując wyraźnie wątki krytyczne wobec pozytywizmu/empiryzmu<sup>27</sup>. Zainteresowanie myślą polityczną opisuje natomiast w superlatywach, jako m.in. świadczące o „(...) bardziej wysublimowanym rozumieniu kompleksowości myśli ludzkiej i bardziej kompleksowym rozumieniu natury teorii (...)”<sup>28</sup>. Dostrzegając umiarkowany sukces TPSM w działaniu na rzecz reorientacji zainteresowań badawczych w ramach dyscypliny, pisze za Erickiem Lachapellem o utrzymującej się dominacji podejść eksplanacyjno-analitycznych, tłumacząc ją przede wszystkim dyktatem narzuconym

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namyśłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*



przez profil najważniejszych współcześnie czasopism naukowych<sup>29</sup>. Warto zauważyć, że praca Andrzeja Gałganka, przedstawiając historię teorii stosunków międzynarodowych, jest zarazem jedyną w polskiej literaturze przedmiotu ostatnich lat publikacją traktującą o metateoretycznych zagadnieniach w stosunkach międzynarodowych z punktu widzenia konkretnej pozycji teoretyczno-epistemologicznej.

Zagadnienie napięcia między istotnymi wątkami filozoficzno-normatywnymi i wymogami nauk empirycznych, jakie wyraźnie rysuje się w debacie o stanie dyscypliny, należy rozważyć osobno w kontekście trendów światowych i osobno na gruncie stanu badań prowadzonych w Polsce. Warto przy tym zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę w skali dominacji dyskursu pozytywistycznego w Stanach Zjednoczonych, w Europie, w krajach pozaeuropejskich i w Polsce. Diagnoza dotycząca zachodniej NSM stawiana przez TPSM niewątpliwie identyfikuje istotny problem, będący następstwem hegemonii pozytywizmu, jednak adekwatność tej diagnozy jest różna w różnych częściach świata.

Joseph Nye w ważnym i adresowanym do szerokiego grona odbiorców, a nie tylko do współmieszkańców „wieży z kości słoniowej“, tekście z 2009 roku „Scholars on the Sidelines” opublikowanym na łamach *The Washington Post* określa obrazowo panującą na amerykańskich uniwersytetach dominację silnie zmatematyzowanych modeli, coraz bardziej wyrafinowanych metod badawczych oraz zrozumiałych jedynie dla wąskiego grona wtajemniczonych teorii, jako mówienie „more and more about less and less”<sup>30</sup>. Nye opisuje odrealnienie amerykańskiej NSM w kontekście istotnych potrzeb płynących ze strony polityki publicznej. Można powiedzieć, że obawy te są drugą stroną krytyki formułowanej przez TPSM. Ewentualne negatywne następstwa dyktatu empiryzmu/pozytywizmu dotyczą przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, gdzie metodologia ta jest najsilniej zakorzeniona, a w niektórych kręgach akademickich jest wręcz jedynym akceptowalnym podejściem epistemologicznym. Trendy amerykańskie są o tyle istotne, że przez wiele lat wyznaczały złoty standard w badaniach i do dziś mają decydujący wpływ na profil najważniejszych czasopism branżowych. W warunkach, w których badacze rozliczani są z publikacji według tzw. *impact factor* czasopism, w których ich tekst się ukazuje oraz z ilości cytowań, jakie zgromadzi ich praca, generowane są silne bodźce prowadzące do reprodukcji struktury teoretyczno-metodologicznej dyscypliny. Należy jednak zaznaczyć, że w Europie, Australii, czy Kanadzie, należących do kręgu zachodniej NSM i świadomych teoretycznie, dyktat pozytywizmu nigdy nie miał miejsca, był on jednym z wielu dyskursów, a postulowane przez TPSM zainteresowanie filozofią, historią i prawem nigdy nie przestało być istotną inspiracją i przedmiotem badań.

Jeszcze inaczej kształtuje się sytuacja w krajach spoza Zachodu. Barry Buzan i Armitav Archaya zwracają uwagę, że rozwój TSM w różnych krajach przechodzi podobną ewolucję, którą można opisać posługując się schematem trzech faz. Pierwsza ma charakter namysłu nieugruntowanego w teorii, druga wyróżnia się tendencją do przyswajania, zapożyczania i następnie adaptacji wymyślonych gdzie indziej pojęć, a także ich krytyki i budowania własnych, nieco odrębnych rozumień poszczególnych kategorii. Faza trzecia charakteryzuje się natomiast własnym, oryginalnym namysłem oraz rosnącą zdolnością do zbudowania niezależnego podejścia. Zdaniem autorów tomu Azja znajduje się w fazie drugiej, intensywnego, ale i krytycznego uczenia się teorii i metodologii. Przy czym w fazie imitacji i adaptacji inspiracją są różnorodne podejścia zachodnie, a nie tylko te, spełniające rygorystyczne wymogi epistemologii naukowej. Nie może być tu zatem mowy o dominacji pozytywizmu, ponieważ do niedawna publikacje ukazujące się w tej części świata charakteryzowały się brakiem zakorzenienia teoretyczno-metodologicznego, a współcześnie dostrzec można pluralizm podejść. W analizowanych przypadkach nie doszło również do wyłączenia lokalnych tradycji filozoficznych poza nawias debaty uniwersyteckiej, zainteresowanie nimi w ostatnich latach wzrasta w wyniku politycznego zapotrzebowania, a nie wyniku kontestacji empiryzmu<sup>31</sup>.

Diagnozę tę potwierdza Steven Smith pisząc, że różnica epistemologiczna między rygorystycznym pozytywizmem i innymi podejściami przebiega na linii Stany Zjednoczone i reszta świata<sup>32</sup>. Empiryczna analiza stanu dyscypliny w dziesięciu państwach *One Discipline or Many? TRIP Survey of International Relations Faculty* z 2008 roku prowadzi do podobnych konkluzji<sup>33</sup>. Przy tym badanie to pokazuje różnorodność podejść metodologicznych, stosowanych w obrębie dyscypliny. Uproszczone utożsamienie tradycji empirycznej z twardego pozytywizmem reprezentowanym przez metody ilościowe nie ma racji bytu. Prawie wszyscy badacze w analizowanych krajach stosowali metody jakościowe jako pierwsze lub drugie narzędzie pracy, ponadto w Stanach Zjednoczonych jedna czwarta respondentów specjalizowała się w metodach ilościowych. Wynik ten podważa funkcjonujące powszechnie przeświadczenie o jednoznacznie ilościowej orientacji metodologicznej badaczy amerykańskich. Warto też zwrócić uwagę, że metody ilościowe były najczęściej stosowane przez badaczy spoza Stanów Zjednoczonych jako drugie narzędzie pracy badawczej<sup>34</sup>.

Interesujące jest zderzenie metodologicznych preferencji badaczy z analizą metod zastosowanych w tekstach opublikowanych między rokiem 1980 i 2006 w dwunastu anonimowo recenzowanych, najwyżej punktowanych czasopismach: *American Political Science Review*, *American Journal of Political Science*, *British Journal of Political Science*, *European Journal of International Relations*, *Inter-*

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namysłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

*national Organization, International Security, International Studies Quarterly, Journal of Conflict Resolution, Journal of Peace Research, Journal of Politics, Security Studies* i *World Politics*. W 1980 roku 58% artykułów opublikowanych tam miało pozytywistyczny charakter, w 2006 aż 90%<sup>35</sup>. Autorzy badania przypisują tę zmianę faktowi, że ukazuje się coraz mniej artykułów ateoretycznych, co było uznawanym standardem trzydzieści lat temu. Zaznaczają również, że proporcje te uległyby zmianie, gdyby pod uwagę wziąć inne czasopisma i książki. Okazuje się również, że od 2002 roku w opublikowanych pracach najczęściej stosowano metody ilościowe, podczas gdy na początku lat osiemdziesiątych przeważająca część tekstów miała charakter deskryptywny, posługiwano się w nich danymi ilościowymi i jakościowymi do opisu bieżących i historycznych trendów oraz bieżących wydarzeń, ale nie usiłując testować hipotez, ani formułować szerszych uogólnień teoretycznych. Między rokiem 1983 i 2002 dominowały natomiast metody jakościowe<sup>36</sup>. Także *Social Science Quotation Index* pokazuje, że począwszy od 1996 roku badania ilościowe były niezmiennie cytowane częściej niż jakościowe. Nie wzrosło natomiast wyrażnie znaczenie prac opartych na metodach formalnych, w tym teorii gier, osiągając maksymalnie około 20% udziału.

Przeprowadzone badanie pokazało, że w subiektywnym odbiorze respondentów to nie paradygmat teoretyczny, ani podejście epistemologiczne, ale metodologia najbardziej dzieli środowisko w samych Stanach Zjednoczonych. Autorzy opracowania interpretują siłę tej dychotomii jako częściowo pokoleniową. Młodszy naukowcy posiadający doktoraty z najlepszych uczelni, którzy szybko robią karierę akademicką, byli bowiem od początku uczeni zaawansowanych metod statystycznych, których znajomość jest rzadkością wśród starszego pokolenia. W samych Stanach Zjednoczonych istnieje w efekcie ogromna dysproporcja między wielkością grupy badaczy posługujących się metodami ilościowymi, a publikacjami te metody wykorzystującymi<sup>37</sup>. Analiza ta pokazuje, że „reszta świata”, średnio mniej biegła w metodach statystycznych niż środowisko amerykańskie, jest jeszcze bardziej na marginesie głównego nurtu czasopism i odczuwać może zarysowany podział jeszcze bardziej dotkliwie.

Refleksja nad dynamiką rozwoju NSM w ostatnich dekadach pokazuje, że hegemoniczny status pozytywizmu istnieje przede wszystkim na łamach kilkunastu czasopism, jest to jednak bastion silny i dobrze broniony. Opanowanie zaawansowanej metodologii ilościowej stanowi bowiem dla wielu badaczy trudną do przebycia barierę, o ile nie jest przedmiotem systematycznie realizowanej dydaktyki uniwersyteckiej na poziomie studiów doktoranckich. Pytanie oczywiście, czy warto dokonywać takiej inwestycji. Pre i postpozytywiści uderzają w ten bastion podważając jego metateoretyczne fundamenty. Huma-



niści krytykują erudycyjne ubóstwo mainstreamu NSM. Normatywiści zarzucają oderwanie od historycznych korzeni oraz od najważniejszego tematu polityki, czyli tego, co znaczy „dobrze żyć” w społeczności, państwowej i międzynarodowej. Porównanie artykułów z roku 1980 i 2012 w najbardziej prestiżowym czasopiśmie branżowym *International Organization*, które zawsze przecież dążyło do najwyższych standardów metodologicznych, dobrze ilustruje zmianę metodologicznych warunków brzegowych, jaka dokonana się w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Podziwiając błyskotliwość niektórych rozwiązań i kunszt metodologiczny autorów oraz ich wysiłek, by podejmować tematy ważne, można dostrzec, że nawet tu mówi się dziś „more nad more about less than less”.

Biorąc pod uwagę coraz szerszy zasięg kontestacji rygorystycznie, ilościowo rozumianej metodologii badawczej można spodziewać się, że w nadchodzących latach przełamany zostanie monopol tych podejść, obowiązujący w czasopismach branżowych. Przykładem zmian w tym kierunku jest *American Political Science Review*, którego redaktorzy naukowcy w ostatniej dekadzie przeprowadzili dyskusję nad profilem metodologicznym czasopisma i zdecydowali się świadomie dopuszczać więcej tekstów opartych na metodologii innej niż ilościowa, cały czas jednak spełniających wymogi umiarkowanie rozumianego pozytywizmu<sup>38</sup>. Można podejrzewać, że w tym kierunku podążać będzie dyscyplina NSM i że wkrótce zaobserwować będzie można trend do rozluźniania najbardziej rygorystycznych wymogów dowodu naukowego w tekstach. Trudno jednak oczekiwać radykalnego odejścia od umiarkowanie pojmowanego pozytywizmu.

Zastosowanie metod ilościowych w NSM można krytykować z pozycji umiarkowanego pozytywizmu, a nie tylko radykalnie odrzucając empiryczną metodologię w naukach społecznych. Metody statystyczne stanowią podstawę rozwoju nie tylko nauk ścisłych, medycyny i ekonomii, ale odgrywają dużą rolę chociażby w socjologii i psychologii. Choć absolwenci oraz młodzi naukowcy zajmujący się socjologią i psychologią mogą niekiedy nie cenić metod ilościowych, nie stosować ich w swoich badaniach i co często się zdarza – kontestować ich założenia epistemologiczne, trudno wyobrazić sobie jednak, by nie rozumieli, na czym polega wnioskowanie statystyczne i nie znali jego podstawowych zasad. Warto w podobny sposób myśleć o metodologii w stosunkach międzynarodowych, rozwijać dyscyplinę uwzględniając jej epistemologiczny i metodologiczny pluralizm, nie odrzucając jednak łatwo empiryzmu.

Empiryzmu nie należy też sztucznie redukować do metod ilościowych, zaś z trudności w zastosowaniu tychże w stosunkach międzynarodowych wnioskować o bezużyteczności metodologii naukowych w ogóle. W pracy badawczej ważna jest świadomość ograniczeń poszczególnych metod (w ramach

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namysłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

przyjętej epistemologii i poza nią), umiejętność doboru właściwej metody do badanego zagadnienia oraz zdolność określenia poziomu zaufania, jakie można mieć dla wyników badania oraz ich interpretacji. Trudno zgodzić się z konstatacją, że ponieważ mamy wątpliwości co do samych fundamentalnych zasad poznania, wszystkie metody badawcze są równie dobre i równie uprawnione (lub co gorsza zbędne). Przeciwnie, dobra znajomość metod pozwala na rzeczową dyskusję na temat jakości badań, która sama w sobie świadczy już o zaawansowaniu dyscypliny. Jako taka nie musi jednak i zapewne nie doprowadzi w dającej się przewidzieć przyszłości do zgody na poziomie epistemologii. Mądry pluralizm wymaga świadomości, jakie są wybory i ich implikacje.

*The Oxford Handbook of International Relations*, któremu trudno zarzucić hegemoniczną, pozytywistyczną narrację o stosunkach międzynarodowych zaznajamia czytelnika z bogactwem metod, stosowanych w ramach dyscypliny<sup>39</sup>. Ta ważna książka relacjonując stan stosunków międzynarodowych, uwzględnia zarówno perspektywy rygorystycznie pozytywistyczne, podejścia umiarkowane oraz pre i ponowoczesne. Wychodząc poza czołowe czasopisma branżowe widać, że współczesny empiryzm nie daje się zredukować do metodologii ilościowej i jest mniej dogmatyczny w twierdzeniu, że może istnieć obiektywna wiedza o świecie, częściej posługując się terminologią intersubiektywnego uzgadniania<sup>40</sup>. Przyjmuje on często postać umiarkowanego pozytywizmu, który akceptuje różnorodne metodologie badawcze. Pamiętając o zarzutach normatywizmu kierowanych pod adresem empiryzmu warto pokrótce zastanowić się, jak wygląda współczesna mapa metodologiczna dyscypliny.

Metody ilościowe do dziś wyznaczają tzw. złoty standard w czołowych czasopismach branżowych. W stosunkach międzynarodowych trudniej niż w psychologii czy socjologii zastosować wnioskowanie statystyczne. Dlatego publikowane tam teksty charakteryzuje relatywnie ograniczone pole badawcze i oszczędne wnioski. Jest kilka powodów nadzwyczajnych trudności w zastosowaniu metod ilościowych w NSM. Po pierwsze, występuje tu bardzo duża ilość zmiennych i trudno jednoznacznie wytypować, które mają znaczenie dla testowanego prawa. Wiele czynników wpływa potencjalnie (zmiennie niezależne) na badane zjawisko (zmienna zależna), a z drugiej strony ma się do czynienia z niewielką ilością przypadków (*too many variables, not enough cases*) – np.: na świecie trwa kilkadziesiąt konfliktów zbrojnych, w takich naukach społecznych, jak socjologia dostępne są zwykle tysiące obserwacji. Badając stosunki międzynarodowe ma się zazwyczaj do czynienia z niewielkimi próbami, a w takich przypadkach techniki estymacyjne są trudne, mało wiadomo bowiem o estymatorach dla małych prób. Wszelkie własności estymatorów polegają na badaniu, co się dzieje w dużych próbach, tymczasem w stosunkach międzynarodowych obser-

wowane populacje (np. państw, organizacji międzynarodowych i pozarządowych, ruchów terrorystycznych, &c.) są znacznie bardziej ograniczone niż populacje przypadków badane w psychologii i socjologii. Ograniczenie to poważnie zawęża pole badawcze, dostępne dla użytkowników metod ilościowych. Wysiłki na rzecz zwiększenia ilości przypadków zmierzają do włączania przypadków historycznych do próby. Tu jednak problemem znów bywa duża zmienność obserwowanych podmiotów w czasie. Na ile Polska dziś podobna jest do Polski 25 lat temu? Czy można zakładać w naukowy sposób, że te same prawa będą opisywać wartość danej zmiennej współcześnie i ćwierć wieku temu? Na ile prawa rządzące sytuacją polityczną są stałe, a na ile ewoluują w czasie? Technika ta zakłada, że w czasie nie zachodzą zmiany strukturalne, co jest założeniem mocnym i trudnym do udowodnienia. Kolejnym problemem jest, że w opisanych wyżej okolicznościach nie ma większego sensu dobieranie próby reprezentatywnej np. państw, ani też nie ma większego sensu przeprowadzanie analizy regresji. Ostatnim wyzwaniem są wreszcie same dane, które często przetwarzane są w formie skomplikowanych indeksów, co dodatkowo zapośrednicza wnioskowanie, a często sama konstrukcja indeksów bywa kontrowersyjna i arbitralna.

Czytając *The Oxford Handbook of International Relations* trudno zorientować się, że w NSM mamy do czynienia z dominacją metod ilościowych. Widać również wyraźnie, że utożsamianie metod rygorystycznie pozytywistycznych z realizmem, stosowane przez TPSM, jest znacznym uproszczeniem, współcześnie narzędzia statystyczne częściej stosowane są bowiem w obrębie neoliberalnego instytucjonalizmu i konstruktywizmu, niż realizmu. Jakie są zatem najważniejsze metody badawcze w stosunkach międzynarodowych, obok dominującego w czasopiśmie branżowym nurtu ilościowego.

Pierwszą omawianą tradycją jest metodologiczny indywidualizm i teoria racjonalnego wyboru (wraz z teorią gier), szczególnie często wykorzystywane przez przedstawicieli neoliberalizmu do badania wojen, wyścigu zbrojeń, negocjacji i kryzysów, handlu międzynarodowego i współpracy. Podejście to opiera się na mocnych, pozytywistycznych założeniach i ma charakter formalny, chce studiować społeczeństwo za pośrednictwem modeli matematycznych opisujących indywidualne jednostki dokonujące wyborów, kierujące się przy tym rozumem. Związek przyczynowo-skutkowy wyprowadzany jest od jednostki, do większych zjawisk społecznych (a nie od struktury do jednostki), uczestnik jest czynnikiem, a jego tożsamość i preferencje są ustalone i nie zmieniają się w procesie interakcji<sup>41</sup>. Podejście to korzysta z tak ważnych dla NSM konstrukcji teoretycznych, jak dylemat więźnia, czy problem koordynacji (*collective action problem*). Jest natomiast krytykowane za ignorowanie procesów socjalizacji i uczenia się, za trudność w wyizolowaniu w stosunkach międzynarodowych jednost-

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namysłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

kowych uczestników, a także ze względu na fakt, że w praktyce uczestnicy rzadko mają pełen dostęp do najnowszych informacji.

W opozycji do indywidualizmu kształtuje się socjologiczne podejście metodologiczne, w ramach którego dąży się do poznania rzeczywistości intersubiektywnej. Zarówno pozytywistyczni, jak i postpozytywistyczni konstruktywiści są tymi teoretykami stosunków międzynarodowych, którzy najczęściej opowiadają się za podejściem socjologicznym. Uwzględnia ono zarówno aspekty strukturalne, jak i jednostkowe (*agency*) badanej rzeczywistości. Liczą się nie tylko interesy, ważnym przedmiotem zainteresowania są normy, rozumiane jako czynnik koordynacji działań oraz reprodukcji porządku społecznego, komunikacja, znaczenia. Wyprzedzające, zbiorowe rozumienie reguł jest warunkiem podejmowania racjonalnych decyzji indywidualnych, a w wersjach mocniejszych wręcz czynnikiem kształtującym racjonalność. Część badaczy w ramach tego nurtu posługuje się modelem interakcjonistycznym, inni koncentrują się na analizach języka. Podejście socjologiczne jest tą spośród metodologii, która wydobywa i ogniskuje zasadniczy spór ontologiczno-epistemologiczny między pozytywizmem i postpozytywizmem<sup>42</sup>. Część przedstawicieli podejścia socjologicznego jest nastawiona antypozytywistycznie i uważa, że nauka jest społecznym przedsięwzięciem produkcji wiedzy, w ramach którego badacze sami konstruują zagadnienia, które potem badają<sup>43</sup>. Choć podejście socjologiczne potrafi dobrze pokazać zmiany tożsamości społecznych, ma znacznie bardziej ograniczone sukcesy w rozumieniu mechanizmów rządzących tymi zmianami<sup>44</sup>.

Metodologia psychologiczna eksponuje ważny problem poziomów analizy w stosunkach międzynarodowych i stawia pytanie, w jakim zakresie różne podejścia teoretyczne powinny włączać wiedzę będącą dorobkiem psychologii. W praktyce realizm, neoliberalizm i konstruktywizm często korzystają z osiągnięć psychologii i stosują tego rodzaju metody w prowadzonych w ramach tych podejść badaniach<sup>45</sup>. Interesujące są dla nich przede wszystkim zagadnienia, jakich wyborów dokonują ludzie w sytuacji ryzyka, w jakich warunkach państwa skłonne są do współpracy, przestrzegania norm i do tworzenia instytucji międzynarodowych oraz w jaki sposób przedstawiane są kluczowe wybory w polityce zagranicznej i jaki ma to wpływ na decyzje. Jak widać podejście to, choć w głównym nurcie pozytywistyczne, nie abstrahuje od problemu wartości w stosunkach międzynarodowych, idąc w poprzek łatwej dychotomii między empirycznym realizmem i pre/post empirycznym normatywizmem. Ciekawym nurtem są tu też badania nad psychologią badaczy stosunków międzynarodowych i tym, jakie są implikacje temperamentu naukowego dla przedmiotu, metod i wyników badań<sup>46</sup>.

Metody jakościowe, rozumiane jako studia pojedynczych lub wielu przy-



padków, są współcześnie najczęściej stosowaną metodą wśród badaczy stosunków międzynarodowych, pozytywistów i pre/postpozytywistów. Jest to również metodologia najbardziej zróżnicowana wewnątrz. O ile pierwsza generacja badań jakościowych zaraz po drugiej wojnie światowej była ateoretyczna i pozbawiona rygoru metodologicznego, w ostatnich dekadach pozytywistycznie ukierunkowane badania jakościowe stały się bardziej usystematyzowane i opierają się na podobnych założeniach co podejścia ilościowe, zakładając, że logika dowodu naukowego jest taka sama dla obu tych nurtów<sup>47</sup>. Korzystają ze swojego wewnętrznego pluralizmu, zajmując się rozwojem i testowaniem teorii, historycznym wyjaśnianiem indywidualnych przypadków oraz formułowaniem teoretycznych stwierdzeń o mechanizmach przyczynowo-skutkowych<sup>48</sup>. Z metod jakościowych korzystają, obok badaczy nastawionych pozytywistycznie, także postpozytywiści, ci ostatni reprezentujący zazwyczaj podejścia interpretacyjne. Badacze empiryczni posługują się m.in. śledzeniem procesów i analizowaniem alternatywnych hipotez wyjaśniających, aby opisać związki przyczynowo-skutkowe, a także prowadzą studia porównawcze, zajmując się przypadkami nietypowymi (*deviant cases*), najbardziej i najmniej prawdopodobnymi, kluczowymi oraz kontrfaktycznymi. Ostatnia dekada przyniosła też zyskującą szybko na popularności metodę jakościowej analizy porównawczej (QCA) i Fuzzy Sets, opracowane przez Charlesa Ragina<sup>49</sup>. Najnowsze tendencje idą ponadto w kierunku projektowania badań wykorzystujących różnorodne metody, studia przypadków łącząc z analizą ilościową i modelowaniem formalnym<sup>50</sup>.

Ostatnią grupę stanowią wreszcie podejścia historyczne. John Gaddis zastanawiając się nad różnicą między historią i politologią stwierdził, że wszystkie badania społeczne zawierają nieuchronnie uogólnienia, ale historycy włączają uogólnienia w obręb narracji, podczas gdy badacze społeczni włączają narrację w obręb twierdzeń ogólniejszych<sup>51</sup>. Politolodzy zajmujący się historią, chcąc poradzić sobie z wielką ilością czynników, jakie należy uwzględnić i kompleksowością badanych zagadnień, przyjmują trzy główne strategie. Pierwsza opiera się na modelu racjonalnego aktora, czyniąc uczestników procesów maksymalizatorami swoich funkcji użyteczności. Druga strategia ma charakter materialistyczny i zakłada, że organizacja i dystrybucja dóbr materialnych determinują strukturalny kontekst, w którym podejmowane są decyzje strategiczne. Ostatnia strategia zwana funkcjonalizmem, jest mostem między dwiema poprzednimi, powstawanie i organizację różnorodnych instytucji tłumaczy funkcjami strategicznymi lub celami utylitarnymi<sup>52</sup>. Podejścia historyczne zarzucają innym metodologiom usiłującym opisać przeszłość podnoszenie przygodnych struktur do statusu uniwersalnych prawidłowości i nieuprawnione projektowanie współczesnych kategorii na przeszłość. Eksponują również napięcie pomiędzy

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namysłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

spójnością (*parsimony*) teorii i kompleksowością historii, w szczególności zarzucając neorealistom i neoliberalom niedopuszczalne uproszczenia, jakie towarzyszą ich analizom historycznym<sup>53</sup>. Reprezentanci metody historycznej w stosunkach międzynarodowych interesują się problematyką państwa, suwerenności i systemu światowego oraz nowożytności w stosunkach międzynarodowych. Część z nich zainteresowana jest raczej studiowaniem powtarzalności cykli i zdarzeń, podczas gdy inni koncentrują się na badaniu wielkich przełomów<sup>54</sup>.

Krótki przegląd perspektyw metodologicznych w stosunkach międzynarodowych wskazuje na różnorodność dostępnych podejść i na nieadekwatność redukcji badań empirycznych do analiz statystycznych. Dowodzi też, że choć istnieje fundamentalne pęknięcie epistemologiczne między pozytywizmem i postpozytywizmem, metody stosowane po obydwu stronach barykady bywają zbliżone. Nie dotyczy to podejścia ilościowego, które jest zarezerwowane jednoznacznie dla pozytywistów i niepodzielnie niemal króluje na łamach najbardziej prestiżowych czasopism branżowych. Poza kilkunastoma periodykami nie istnieje „czystość“ metodologiczna dyscypliny, co jednak nie powinno oznaczać rezygnacji z dyskusji nad jakością badań. Jakość badań zaś, za wyjątkiem tych prowadzonych przez wielkich interpretatorów obdarzonych genialną intuicją, przede wszystkim zależy od zastosowanej w nich metodologii. Bliższa analiza pokazała, że choć z jednej strony zarzuty stawiane empiryzmowi przez TPSM zawierają trafne elementy diagnozy sytuacji, z drugiej prowadzą często do uproszczeń, jakim jest na przykład utożsamienie empiryzmu z realizmem, które współcześnie jest znacznie słabsze, a pozytywizm w wersji mocnej wydaje się być co najmniej tak samo silnie związany z tradycją neoliberalną. Uznając potrzebę mówienia o wartościach w stosunkach międzynarodowych, nie warto jednak zbyt łatwo przyjmować metateoretycznego postulatu TPSM i rezygnować pochopnie z poszukiwania optymalnych rozwiązań metodologicznych dla badanych zagadnień.

Prowadząc debatę o swojej tożsamości i kierunkach rozwoju warto, aby polska NSM brała pod uwagę różnorodność podejść teoretyczno-metodologicznych, stosowanych w ramach dyscypliny oraz swój własny kontekst. W Polsce, podobnie jak w większości państw świata, nie doszło do dominacji radykalnego pozytywizmu w NSM<sup>55</sup>, wiele badań ma ateoretyczny charakter, a problemy dotyczące żywo dyscypliny w Stanach Zjednoczonych, są w Polsce nieobecne. Dlatego dylematy normatywizmu, jakkolwiek warte uwagi, mają mniejsze znaczenie w kraju, gdzie nie dokonała się jeszcze w pełni recepcja krytykowanej przez TPSM dwudziestowiecznej klasyki TSM oraz gdzie problematyka wartości nie zesłała do akademickich katakumb. Zabierając głos w tej debacie pisząca te słowa opowiada się za przemyślanym eklektyzmem teoretycznym oraz

za umiarkowanym empiryzmem metodologicznym, w ramach którego można debatować o przydatności i jakości poszczególnych metod badawczych, pamiętając o intersubiektywnym ograniczeniu ludzkiego poznania, a kontrowersje teoretyczno-metodologiczne traktując jako dobry przebież rozwoju dyscypliny<sup>56</sup>.

Dziękuję dr. hab. Jackowi Czaputowiczowi i dr. Marcinowi Grabowskiemu za trafne uwagi oraz komentarze do tego tekstu.

#### PRZYPISY

1. Steve Smith, „The Forty Years Detour: The Resurgence of Normative Theory of International Relations”, w: *Millennium*, 1992, 21: 489-505.
2. Knud Erik Jorgensen, *International Relations Theory. A New Introduction*, Palgrave Macmillan, New York 2010.
3. John Baylis, Steve Smith, *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 340.
4. Jacek Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, PWN, Warszawa 2007, s. 399.
5. Robert Jackson, Georg Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 62.
6. Por.: Anna Wojciuk, *Dylemat potęgi. Praktyczna teoria stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
7. Chris Brown, *International Relations Theory: New Normative Approaches*, Columbia University Press, New York, 1992, s. 3.
8. Kimberley Hutchings, *International Political Theory: Rethinking Ethics in a Global Era*, Sage, Londyn 1999.
9. David Boucher, *Political Theories of International Relations*, Oxford 1998, s. 12.
10. Por.: Chris Brown, Reus-Smith, Snidal (red.), op.cit., s. 3 i Chris Brown, *Sovereignty, Rights and Justice: International Political Theory Today*, Polity, Oxford, 2002.
11. Robert B. J. Walker, „Realism, Change and International Relations Political Theory”, w: *International Studies Quarterly*, 1987: 31, s. 65-86 oraz *Inside/Outside: International Relations as Political Theory*, Cambridge 1993.
12. Kimberley Hutchings, op.cit., s. xi.
13. Por.: Jackson, Sorensen, op.cit., w tej pracy TPSM traktowana jest niekiedy jako podejście neopozytywistyczne, s. 263, 281, a niekiedy jako prepozytywistyczna, s. 276.
14. Chris Brown, op.cit., s. 3.
15. David Boucher, op.cit., s. 4.
16. Ibidem, s. 10.
17. Scott Burchill, „Wstęp”, w: Scott Burchill, Andrew Linklater, Richard Devetak, Matthew Paterson, Jacqui True, *Teorie stosunków międzynarodowych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 20.
18. Jorgensen, op.cit., s. 49.
19. Ibidem., s. 54.
20. Ole Waever, „The Sociology of a Not So International Discipline: American and

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namyśłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*

- European Developments in International Relations”, w: P. Katzenstein, S. Krasner, R. Keohane (red.), *Exploration and Contestation in the Study of World Politics*, MIT Press, Cambridge 1999, s. 47–87.
21. Jacek Czaputowicz, „Theory or Practice? The State of International Relations in Poland”, w: *European Political Science*, 2011, 69.
  22. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych*.
  23. Teresa Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie systemy uczestnicy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.
  24. Czaputowicz, *Theory or Practice?* 2011, 69.
  25. Por. Stefano Guzzini, „The Significance and Roles of Teaching in International relations”, w: *Journal on International Relations and Development*, 2001, 4(2), s. 108, oraz Stefano Guzzini, *Theorising International Relations: Lessons from Europe's Periphery*, Danish Institute for International Studies, DIIS. Workingpaper no. 2007/30, s. 31.
  26. Edward Haliżak, „Recenzja: Andrzej Gałganek, Historia teorii stosunków międzynarodowych”, w: *Stosunki Międzynarodowe – International Relations*, 2010, nr 1-2 (t. 41), s. 272.
  27. Andrzej Gałganek, *Historia teorii stosunków międzynarodowych*, PWN, Warszawa 2009, s. 34–60.
  28. Ibidem, s. 39, za: D. Bell, „International Relations: the Dawn of a Historiographical Turn?”, w: *British Journal of Politics and International Relations*, 2001, vol. 3, no. 1, s. 125.
  29. Ibidem, za: E. Lachapelle, „Morality, Ethics, and Globalization: Lessons from Kant, Hegel, Rawls and Habermas”, w: *Perspectives on Global Development and Technology*, 2005, vol. 4, no. 3-4, s. 603–604.
  30. Joseph Nye, „Scholars on the Sidelines” w: *The Washington Post*, 13.04.2009.
  31. A. Acharya, B. Buzan, *Non-Western International Relations Theory. Perspectives on and beyond Asia*, Routledge, Londyn, Nowy Jork 2010.
  32. Steven Smith, „The United States and the Discipline of International Relations: «Hegemonic Country, Hegemonic Discipline»”, w: *International Studies Review*, 4 (Summer 2002).
  33. R. Jordan, D. Maliniak, A. Oakes, S. Peterson, M. J. Tierney, *One Discipline or Many? TRIP Survey of International Relations Faculty in Ten Countries*, The Institute for the Theory and Practice of International Relations, The College of William and Mary, Williamsburg, Virginia, February 2009.
  34. Ibidem, s. 10.
  35. Daniel Maliniak, Amy Oakes, Susan Peterson, Michael J. Tierney, *The International Relations Discipline, 1980–2006*, Prepared for the Annual Meeting of the American Political Science Association, Chicago Illinois, August/ September 2007, s. 16.
  36. Ibidem, s. 18.
  37. Ibidem, s. 21–22.
  38. Ibidem, s. 21.
  39. Ch. Reus-Smit, D. Snidal, (red.) *The Oxford Handbook of International Relations*, Oxford & New York: Oxford University Press, 2008, s. 427–536.
  40. Por.: Michael Nicholson, *Causes and Consequences in International Relations*, Pinter,



- Londyn, 1996 oraz Michael Nicholson, „The Continued Significance of Positivism?”, w: S. Smith, K. Booth, M. Zalewski, *International Theory: Positivism and Beyond*, Cambridge University Press, Cambridge 1996, s. 128 – 149.
41. Reus-Smith, Snidal (red.), op.cit., s. 427-429.
  42. Ibidem, str. 455.
  43. Ibidem, str. 449.
  44. Ibidem, str. 458.
  45. Ibidem, str. 462-463.
  46. Ibidem, str. 472-474.
  47. Gary King, Robert O. Keohane, Sidney Verba, *Designing Social Inquiry: Scientific Inference in Qualitative Research*, Princeton University Press, 1994.
  48. Reus-Smith, Snidal (red.), op.cit., str. 500-501.
  49. Charles Ragin, *The Comparative Method: Moving Beyond Qualitative and Quantitative Strategies*, Berkeley/Los Angeles/London: University of California Press, 1987 oraz *Fuzzy-Set Social Science*, University Chicago Press 2000.
  50. Reus-Smith, Snidal (red.), op.cit., s. 511.
  51. John Levis Gaddis, *The Landscape of History: How Historians Map the Past*, Oxford University Press 2002, s. 62-63.
  52. Reus-Smith, Snidal (red.), op.cit., Oxford 2009, s. 521.
  53. Ibidem, str. 524.
  54. Ibidem, str. 532.
  55. Postawienie bardziej precyzyjnej diagnozy polskiej NSM wymaga szczegółowych badań.
  56. Jackson, Sørensen, op.cit., s. 242.

*Nauka  
o stosunkach  
międzynarodowych  
– między  
namyśłem  
filozoficznym  
a metodologią  
empiryczną*